

Posłuchaj

()

„O fałszywej roztropności”

I. Kiedy Herod postanowił wytracić wszystkie dzieci męskie od dwóch lat urodzone, aby pomiędzy nimi stracić Jezusa, wtedy ukazał się Józefowi świętemu Anioł i rzekł mu: „Weź Dziecię i Maryję i ujdź do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem”. Gdyby rozkaz taki był spotkał kogo z nas, choćby z ust Anioła, jakaż by była najpierwsza czynność nasza? Byłoby zapytanie: Co jeszcze wziąć prócz Jezusa i Matki Jego? Jak tam żyć w Egipcie i z czego? I jeszcze: Co też ludzie powiedzą na tę podróż tak daleką i niespodziewaną?

Nic z tego wszystkiego nie uczyniła ani Maryja ani Józef święty. Rzucili bez namysłu zacisze swoje, wzięli dzieciątko, bo z

dzieciątkiem Bożym nie było dla nich wygnania. Wiedzieli Oni, że gdzie Jezus, tam wszystko, tam Niebo. Poszli ubodzy pielgrzymi do obcego kraju, bez troski o jutro, choć ich tam żadne przychylne nie czekało serce. Owszem, Oni, jak mówi tradycja, przysługiwali się ludziom w pogańskim Egipcie i od Nich korzyść odnosili mieszkańcy tego kraju.

Przedstawmy sobie Maryję pracującą między obcymi, zapobiegającą brakowi i biedzie Dzieciątka, swoim przemysłem, lecz spokojną o jutro, będące zawsze w ręku najmiłościwszej Opatrzności. Nigdy się nie namyślała, gdy okoliczności wskazały Jej wolę Bożą, nigdy się nie zdobywała na sposoby odwrócenia tego, co Bóg zsyłał, – starała się tylko, aby wypełnić powinność swoją w danej chwili i aż do chwili oznaczonej, – nie uprzedzając czasu ani postanowień Bożych nad sobą.

W czynach Najświętszej Panny widzimy także tę wielką, wobec świata i ludzi swobodę. Słyszała, jak mówiono o Jezusie: Syn cieśli z Nazaretu – i nie przeczyła, nie odwoływała, nie prostowała opinii, nie zdawało Jej się, że prawda tego wymaga, że cześć Pana Jezusa tego potrzebuje. Pamiętała, że nie zawsze chwała Boża schodzi się z naszą chwałą i że tylko źle zrozumiana przezorność ubiega się o sprostowania, nas samych się tyczące.

II. Tak jak święta roztropność wznosi i umacnia budowę naszą moralną, tak ją podkopuje i niszczy fałszywa roztropność. Z niej bowiem wyradza się czynność nasza własna, działanie nasze osobiste, w miłości własnej poczęte, w wyobraźni dokonane, niepokojem zawsze ziejące.

Czasem szukamy wielkiej liczby spraw i sądzimy, że zapełniając tak nasze życie, zapobieżemy uczuciu próżni i zasłużymy się przed Bogiem i ludźmi. Jeżeli jedną rzecz dobrze zrobić jest trudno, ileż trudniej zrobić dobrze dużo rzeczy. Pośpiech, w jakim

żyjemy wtedy, nie dozwala nam dostrzec, że wszystkie te sprawy krzywo idą i że pozorne szukanie rzeczy dobrych, jest tylko próchnem, z którego miłość własna prześwieca. Nie można brać udziału w każdej dobrej sprawie, nie można mieć jednakowej zdolności do wszystkich rzeczy, trzeba więc doskonale się zastanowić, nim się czegoś nowego podejmiemy, nim rozpoczniemy jakie nowe działanie.

Daleko ujemniejszą stroną fałszywej roztropności jest wzgląd ludzki. Jakiż to niepotrzebny hamulec w drodze pod górę! Zadziwiającą jest tkwiąca w nas żądza pochwał i poklasku, jak gdybyśmy byli aktorami na arenie życia; wszystkie czyny nasze stosujemy do tej niewidzialnej a często i niepatrzącej na nas publiki. Słowo pochwały ma dla nas urok niezmierny; czasem je odwracamy od siebie przez uczucie jakiejś światowej przyzwoitości, ale wewnątrz czujemy mimowolnie jego balsam. Słowo pochwały jak wiatr przeleci, lecz miłość własna żyje nim długo niekiedy; miłość własna jest łakomą i najgrubszą potrawą jaką jest pochlebstwo, nie pogardza, i owszem, ubiega się o nią – i sądzi się być roztropną, gdy upoluje aprobatę ludzką, a więcej jeszcze, gdy pochwałę uzyska.

Fałszywa roztropność stara się o ilość uczynków, o ich blask, nie zaś o prawdziwą ich wartość. A każdy czyn nasz w świetle prawdy Bożej obejrzany, wiele, wiele traci na wartości. Dlaczegóż więc oszukiwać najprzód siebie, ubiegając się sztucznie o poklask ludzki?

Niech nas prawdziwa roztropność nauczy prostoty, niech w naszych uczynkach, w zamiarach naszych nie będzie gorączkowego pośpiechu, bo to nieomylna cecha własnego interesu. Tylko gdy o naszą sprawę idzie, brakuje nam zimnej krwi i rozwagi; – z pośpiechu powstaje zamęt, brak światła i najczęściej chybia się celu. Najlepsze, najświętsze nawet

natchnienie, powinno być poddane pod rozwagę, nim się obróci w wykonanie.

***Westchnienie*.** Matko przedziwna, Maryjo najcichsza, weź mnie w swoją opiekę w każdym czynie i zamiarze; daj zacząć, jak Ty zaczynałaś i skończyć z Tobą i z Jezusem.

Praktyka: Obiorę sobie jakie krótkie, choćby z dwóch wyrazów westchnienie, którym będę zaczynał każdą ważniejszą czynność, np. każde wyjście z domu, każdy list itp.

––––––––––

Rozmyślania na każdy dzień maja. Zapiski z konferencyj majowych ks. Zygmunta Goliana. Dodano najwyborniejsze modlitwy i pieśni do Matki Najświętszej. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 75-81.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related